Rok III. Katowice, Piątek dnia 18-go Listopada 1904 Nr. 265.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
19-go listopada: Elżbiety wd.	godz. 7 minut 30	godz. 4 minut 0	19-go listopada: Drogomira.

Słuszna odprawa.

Ks. dr. Stephan, znany autor broszury »Der Beuthener Prozess im Lichte der Wahrheit«, której celem obok uniewinnienia księży, skompromitowanych w bytomskim procesie, jest zohydzenie naszego ruchu narodowego na Śląsku i ubicie »Górnoślązaka«, używa wszelkich środków, aby to jego »dzieło« zyskało jak najliczniejszych nabywców. Najpierw więc dla zachęty ogłosił w rozmaitych pismach centrowych krótkie streszczenia i »ocenę« tego »dzieła«, lecz nawet nie wszystkie pisma centrowe na tę »ocenę« się zgodziły, i ogłosiliśmy niedawno osądzenie broszury przez centrową »Köln. Volksztg.«, która to dzieło ks. dr. Stephana wręcz potępiła.

Nie dość na tem. Ks. dr. Stephan rozesłał jeszcze do duchowieństwa, tak śląskiego jak poznańskiego odezwę, w której stawiając sprawę Centrum obok sprawy Kościoła katolickiego, biada nad stratami, jakie Centrum poniosło na Górnym Śląsku z winy ruchu narodowego polskiego, który, zdaniem ks. dr. Stephana, zagraża bardzo poważnie Kościołowi katolickiemu. Kończy się ta płaczliwa odezwa zachętą do zamówienia sobie broszury ks. dr. Stephana i — oczywiście także w interesie Kościoła katolickiego — do rozpowszechniania tego »dzieła«.

Taką drukowaną odezwę wraz z streszczeniem i »oceną« broszury ks. dr. Stephana nadesłał nam dziś właśnie pewien zacny kapłan z Księstwa Poznańskiego, u którego to »dzieło« wręcz przeciwny od spodziewanego wywołało skutek. Równocześnie bowiem szanowny ks. proboszcz K. nadsyła nam odpowiedź, jaką na powyżej wspomnianą odezwę wystosował do ks. dr. Stephana. Odpowiedź ta brzmi, jak następuje:

»Szanowny Panie Redaktorze!

Przysłaną mi pocztą z pańskim podpisem odezwę, zachęcającą do zakupienia wydanej niedawno przez Niego broszury o procesie bytomskim, odebrałem i zdziwiłem się, że się tak bardzo lękacie o Kościół katolicki. Korfanty i jego stronnictwo ma grozić Kościołowi wielkiem niebezpieczeństwem! Nie bój się Pan! Korfanty za słaby na to.

Nie mięszajcie tylko polityki z religią, niech księża na Śląsku będą duszpasterzami a nie politykami, niech sami nie germanizują swoich owieczek, ale ich bronią od germanizacyi, wtedy lud polski na Śląsku będzie ich uważał za swych ojców duchownych i będzie miał do nich zaufanie.

Ale cóż dotąd zrobiło dla tego ludu poczciwego duchowieństwo i centrum śląskie? Ostatnie wybory i procesa są smutnym dowodem, że duchowieństwo śląskie rozpolitykowane, nadużywające ambony do polityki, grożące odmawianiem sakramentów, nie idzie prostą drogą, i jeśliby religia i Kościół miały ponieść szkodę, to chyba ich będzie winą. Ale choćby centrum na Śląsku upadło, to Kościół jeszcze stać będzie.

Pańskiej broszury, którą już w sejmie pruskim omawiano, wcale sobie nie życzę.«

Ksiądz K.

Oczywiście, że jak my, tak zapewne i szanowny autor powyższego listu nie robi zarzutu całemu duchowieństwu na Śląsku jako takiemu, gdyż mamy tutaj jeszcze Bogu dzięki księży, którzy nie dają się unosić namiętnościom politycznym i w zrozumieniu swego powołania nie nadużywają swego stanowiska do spraw politycznych. Atoli takiej odprawy spewnością nie spodziewał się ks. Stephan ze strony księdza katolickiego; nie spodziewał się takiego uznania dla swej pracy, tak mozolnej i — kosztownej. Nie ma jakoś szczęścia ks. Stephan z swą broszurą, którą tak gorliwie stara się rozpowszechnić. Potępiły ją gazety polskie, w części także niemieckie, nawet centrowe; w sejmie pruskim centrowcy oficyalnie wyparli się wspólności z ks. Stephanem, oświadczając że nie biorą żadnej odpowiedzialności za jego »robotę« na Górnym Śląsku, a księża katoliccy wypowiadają mu gorzkie słowa prawdy za tę jego robotę, gdyż przypuszczać można, że ks. proboszcz K. z Poznańskiego nie jest jedynym. A mamy nawet dowody na to, że nie mało jest także księży niemieckich, którzy nie pochwalają działalności ks. Stephana, a szczególnie jego osławionej broszury, skierowanej przeciwko polskiemu ruchowi narodowemu na Śląsku. Znamy cały szereg wypadków, co udowodnić możemy nazwiskami, że księża Niemcy, tu na Górnym Śląsku, odsyłali z powrotem ks. Stephanowi jego broszurę, którą im był porozsyłał. Paszkwil ten, napisany pod wpływem namiętności politycznej, nie może sobie pozyskać uznania umysłów trzeźwych, nie zakażonych szowinizmem, i jak nie przyniósł ks. Stephanowi i sprawie centrowej zysków moralnych, tak też pewnie nie przyniesie i zysków materyalnych. Jeżeli bowiem tak nadal będzie się powodziło ks. Stephanowi z rozpowszechnianiem tego »dzieła«, to przypuszczać można, że nie pokryje on ani kosztów wydawnictwa.

Wiec polski w Berlinie

udał się — pisze »Dziennik Berliński« — pod każdym względem świetnie. Obszerna sala Kellera przy Koepenickerstr. zapełniła się jeszcze przed godziną drugą we wszystkich jej kondygnacyach, a gdy przewodniczący Komitetu politycznego p. Runowski wiec o kwadrans na trzecią zagaił, to na sali panował wprost ścisk niebywały. Wszystkie wolne ganki były przepełnione, tak samo galerya, która sama według policyjnego przepisu obejmuje przeszło 600 osób. Nawet tutejsze pisma niemieckie — »Berl. Tagebl.« i »Welt am Montag« — stwierdzają, że na sali było przeszło 2000 osób.

Przewodniczący Komitetu p. Runowski opowiedział pokrótce działalność Komitetu, naszkicował cele jego pracy w przyszłości i wezwał rodaków do ofiarności na te cele, która powinna być większą niż dotąd, ponieważ z przynależenia jego do Centralnego Polskiego Komitetu Wyborczego na Niemcy nowe a poważne dla niego urosły obowiązki.

Potem zabrał głos redaktor »Dzien. Berlińskiego« p. Franciszek Krysiak, aby w imieniu Komitetu Politycznego w dłuższych słowach uzasadnić protest przeciw zamachowi prow. kolegium szkolnego na berlińskiego »Sokoła« i przeciw marnemu stanowisku, jakie w sprawie tej zajął »wolnomyślny« magistrat berliński.

Wprost owacyjnie przyjmowany był następny mowca, poseł Wojciech Korfanty, przez kolonię tutejszą bardzo lubiany — huczne oklaski witały go, hucznemi oklaskami potwierdzali obecni jego zapatrywania o naszem obecnem położeniu. Mówił mniejwięcej:

Nowy zamach, popełniony przez kolegium szkolne, dodał nowe ogniwo do łańcucha ciężkich krzywd naszych.

Ogólna dziś walka rasowa przeciw polskiemu narodowi, przeciw nam, zniewala nas, żebyśmy się nad położeniem naszem poważnie zastanowili. Wrogowie nasi chcą koniecznie, żebyśmy przestali być narodem, lecz te marzenia ich nie ziszczą się, bo jesteśmy wielkim narodem, jednym narodem, którego granice polityczne nie rozłączają. I tak w Rosyi pędzą szeregi Polaków do walki przeciw Japończykowi, żeby wyginął ten naród polski. W zaborze austryackim dzisiaj trochę lepiej, naród nasz podnosi się tam zwolna, chcąc błędy dawniejsze naprawić, lecz i tam powstaje nowy ruch, który Polaków wypiera z uprawnionych siedzib — są to Rusini.

W Prusach od samego zaboru panuje taż sama polityka, raz tylko ostrzejsza, raz łagodniejsza, lecz zawsze ten sam cel mająca, zawsze dążąca do wyniszczenia żywiołu polskiego. Dziś tak wyraźnie postępować nie może rząd, bo opinia drugich narodów, to ostry sędzia, którego sąd zaważyć może na szali politycznej wagi. Więc kuje prawa wyjątkowe i ustawom antypolskim nadaje formę pozornie prawną.

Wśród tej walki spotykamy się z dwoma jeszcze wrogami, z socyalizmem i z centrowcami. Socyaliści rozbijają solidarność narodową, bo socyalizm ma interes klasowy a stawia go ponad narodowy. Socyalizm demoralizuje całe nasze społeczeństwo i dla tego i socyalizmu unikać winniśmy.

Drugim wrogiem to partya centrowa. Centrowcom nie chodzi o nasze dobro narodowe, gdy raz poraz w przemówieniach ujmuje się za nami; nie, interesa własne ich do tego popychają — lecz nie o nas im chodzi. Najlepiej dowodzą tego ich czyny w Prusach, Księstwie, na Śląsku.

Wobec tego ciężkiego naszego położenia — cóż nam czynić wypada? Dzisiejszy wiec spowodowany tym nowym zakazem, tem nowem prawem wyjątkowem zmusza nas do zastanowienia się.

»Sokół« pod hasłem »w zdrowem ciele, zdrowy duch«, najlepiej nam podaje, co mamy czynić. Dzisiaj, kiedy w ludowych warstwach fundamenta narodowości naszej znajdujemy, pierwsze więc są interesa ludu. Miejmy wiarę w szczęśliwszą przyszłość; ta wiara jest nam źródłem życiodajnem, tej wiary nam nikt nie zabroni, nie zabroni nam żaden z ministrów, bo tego skarbu nikt nam nie może odebrać.

Nic nas nie może zgładzić, na nic się nie zdadzą wszystkie wyjątkowe prawa, jeżeli w zdrowem ciele zachowamy zdrowego narodowego ducha!

W zdrowem ciele, zdrowy duch, otóż nasz program cały, oto nasze przykazanie jedyne, a tak wiele mówiące. Nic więc dziwnego, że w nim siła, i że Towarzystwom sokolskim takie czyni się w rozwoju ich przeszkody.

To rzeczywiście armia potężna, ale nie kulami myśli ona walczyć lecz pracą w spokoju, nad oświatą ludu, nad przemysłem polskim. Gdy więcej zachowamy zdrowego narodowego ducha w naszym ludzie, to nigdy nie spełnią się życzenia tych kruków, które rozdziobać nas pragną. — Naród nasz będzie żył na zawsze.

Za wspaniałe przemówienie posła Korfantego dziękowali mu zebrani długotrwałemi oklaskami a za inicyatywą przewodniczącego trzykrotne »niech żyje« zagrzmiało na sali.

Zapał na sali panował nieopisany. Długo trwało, zanim można było przystąpić do dalszych obrad.

Następnie p. Fr. Krysiak przedłożył imieniem Komitetu Politycznego rezolucyę następującej treści:

Rezolucya.

Kolonia polska w Berlinie, licząca kilkadziesiąt tysięcy równouprawnionych z Niemcami obywateli Polaków, protestuje jaknajenergiczniej przeciw zarządzonemu z poręki rządu rozporządzeniu prow. kol. szkolnego, wydalającemu bezprawnie polskich »Sokołów« Berlina z miejskich sal gimnastycznych i przyrzeka odpowiedzieć na ten zamach jaknajgorętszem popieraniem tego Towarzystwa, które według naszego najgłębszego przekonania w niczem prawom pruskim nie uchybia a stara się tylko wychować swoich członków na zdrowych fizycznie i moralnie członków społeczeństwa polskiego w państwie pruskiem.

Magistratowi berlińskiemu zaś za jego niesłychanie marne i niegodne mężów prawdziwie wolnomyślnych stanowisko, zajęte wobec naszych »Sokołów«, wyrażają Polacy berlińscy niniejszem swoje najgłębsze politowanie.

Magistrat berliński jako instytucya samorządu miejskiego, która powinna być oparta na zasadzie bezwzględnej sprawiedliwości dla wszystkich mieszkańców, przestał dla ludności polskiej Berlina mieć jakiekolwiek znaczenie.

Przy wyborach miejskich poleca się ludności polskiej zająć stanowisko, odpowiednie do odpowiedzi, udzielonej przez niego naszemu »Sokołowi«.

Rezolucyą powyższą przyjęło zebranie jednomyślnie.

Nastąpiła dyskusya nad powyższemi sprawami. Przemawiał jako pierwszy prezes »Sokoła« berlińskiego p. dr. Zakrzewski, przedstawiając właściwe cele i działalność tych Towarzystw, krytykując dosadnio prześladowanie, jakiego one doznają ze strony władzy i wzywając kolonią, żeby na ten zamach odpowiedziała jaknajgorliwszem popieraniem tutejszego »Sokoła«, tak jak nasi rodacy w Poznaniu odpowiedzieli na niesłychane szykany policyjne podczas ostatniego zlotu »Sokolego«.

Następnie bardzo jowialnie i dowcipnie przemawiał p. Edmund Janiszewski, wywołując swemi dobrze zastosowanemi konceptami co chwila salwy śmiechu, mianowicie gdy mówił o »niebezpiecznych« laskach »Sokołów« i o tem, że gdyby był ministrem wojny, toby nakazał wszystkim do »Sokoła« należeć, bo od razu miałby rząd z takich młodzieńców doskonałych »gefrajtrów«.

Z wielkim rozmachem przemawiał po nim pan Józef Maciejewski.

Aż dotąd było spokojnie na sali.

Niemiłe intermezzo wywołał dopiero socyalista Brzeskwiniewicz, jeden z przywódzców »polskiej« partyi socyalistycznej, bardzo zresztą tutaj szczupłej.

Komitet nie potrzebował mu właściwie udzielić głosu, boć ci panowie nie

stoją na gruncie naszej organizacyi narodowej, kumają się z Niemcami, naszym kandydatom poselskim przeciwstawiają swoich własnych, choćby niemieckich, i wogóle rozbijają solidarność narodową naszego ludu.

Komitet pozwolił mu jednak przemówić, aby się nie nazywało potem, że nie pozwalamy socyalistom polskim na swobodne wypowiedzenie swoich przekonań.

Pan Brzeskwiniewicz jednak nadużył swobody słowa i począł w nieparlamentarnych słowach napadać na p. Korfantego, czem wywołał takie oburzenie na sali, że żadną miarą nie chciano mu pozwolić dalej mówić, odgrażano mu się czynną repliką, tak że z trudem udało się przewodniczącemu i komitetowi uprosić zebranych, żeby pozwolili mówcy socyalistycznemu dalej mówić.

Gdy skończył, dał mu poseł Korfanty taką odprawę, że chyba p. Brzeskwiniewicz sam uznał po tem, że wybrał się z motyką na słońce, i że przyprawił tutejszy socyalizm polski, czołgający się przed socyalistami niemieckimi, o poważną klęskę.

Cały nasz lud, w tak ogromnej liczbie zebrany wczoraj, dowodnie stwierdził, iż z socyalizmem ani niemieckim ani półpolskim nic nie chce mieć wspólnego i że cały stoi na gruncie naszej organizacyi narodowej.

Sprawił bowiem zaczepionemu przez socyalistę narodowemu posłowi górnośląskiemu tak wspaniałą manifestacyę swoich sympatyi, że aż szyby drżały od tysiącznych okrzyków: »Niech żyje!«

To zatarło dysonans, jaki wywołał mówca socyalistyczny na wiecu wczorajszym, który poza tym epizodem miał przebieg bardzo poważny i podniosły.

Polska.

Zabór pruski.

Prywatna kolonizacya niemiecka.

Nie wystarcza już Niemcom urzędowa działalność komisyi kolonizacyjnej, nie wystarczają komisye jeneralne i wyjątkowe ustawy kolonizacyjne, zakładają oni teraz także prywatne spółki w celu ratowania »praniemieckiej« ziemi od »zachłanności« polskiej.

Do »Kuryera Pozn.« piszą z Kujaw: Niemcy zorganizowali w Strzelnie towarzystwo pod firmą »Deutsche Besiedelungsgenossenschaft« spółkę zapisaną z ogr. por., której zdaniem jest:

1. Nybywanie ziemi w celu odsprzedaży członkom, wyjątkowo także nieczłonkom.

2. Pomoc dla członków w utrzymaniu się przy własności.

3. Wzmocnienie interesów rolnictwa przez pośredniczenie, — (sonstiger Geschäfsbetriebe zur Förderung der landwirtschaftlichen Interessen).

Nie trudno się domyślić, że celem tej nowej spółki hakatystycznej jest germanizacya i protestantyzacya powiatu strzelińskiego. Przewodniczącym jest pastor ewangielicki Krieger.

Spółka będzie niezawodnie polowała na grunta wiejskie i miejskie, i dając tylko członkom zapomogi i korzyści, będzie usiłowała zszeregować wszystkich Niemców w jednę falangę przeciw posiadłościom polskim oraz przeciwko przemysłowcom polskim przez odbieranie zarobku.

Baczność więc gospodarze, właściciele domów i przemysłowcy w powiecie strzelińskim, bo to na was obława!

Komisya kolonizacyjna

ma obecnie około 1200 osad gotowych do oddania. W tej liczbie znajdują się gospodarstwa po 60 do 80 morgów, jako też inne posiadłości mniejsze przeznaczone dla robotników i rzemieślników.

10-letnia rocznica ostmarkenferajnu w Poznaniu.

W sobotę dnia 12 b. m. odbył się festyn ostmarkenferajnu z powodu 10-letniej rocznicy jego powstania i to na wielkiej sali Lamberta. Gadano tam dużo rzeczy, należących do kategoryi »niestworzonych« a między innemi powiedział p. Kennemann z Klenki, iż »ziemia ta (to niby nasza polska ziemia) zdobytą została dla niemczyzny, a zuchwalcą ten, kto waży się naruszyć tę — własność niemiecką! Krew niemiecka, którą przelano w powstaniach, to kit (»piękne« porównanie), który tutejszych Niemców łączy z przestronnym faterlandem. Mamy zrozumienie (naturalnie p. Kennemann i t. p.) dla naszych polskich współobywateli (dzięki za ten zaszczyt), gdy z rzewnością wspominają przeszłość swoją. Tem samem jednak nie mają prawa do nierozważnych kroków«.

To były słowa hakatysty, p. Kennemanna. O! jak dziwnie przypominają one nam podobne argumentacye »Dzien. Poz.«, pisze »G. W.« Widać, że pomiędzy temi żywiołami, t. j. hakatyzmem a polskim ruchem »ugodowo-umiarkowanym«, istnieje wspólność duchowa.

Obchód uświęcono naturalnie śpiewem i deklamacyą, a jedna z piosnek tak się kończyła: »Precz niegodziwi wrogowie! Ostmark pozostanie niemiecki«.

Obchód miał charakter prowokacyjny, ale policya nie wkroczyła! Nie dziwimy się, ponieważ całość przedstawiała rodzaj objektu dla badań psychiatrycznych!

Zabór austryacki.

Potwarz niemiecka.

Od wydziału Czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben w Styryi otrzymuje krakowska »Nowa Reforma« następujące pismo:

»Dziennik »Grazer Tageblatt« zamieścił w nr. 309 z 7 bm. następującą korespondencyę: «Leoben, 6 listopada. Dziś rano zdemontowano doszczętnie kiosk kasztaniarza włoskiego na rynku przy studni. Biedny człowiek zobaczywszy dzieło zniszczenia, wybuchnął płaczem. Naoczni świadkowie stwierdzają, że bohaterskiego czynu tego dopuścili się Polacy. Aczkolwiek serce Niemców oburza się z powodu zajść w Insbruku, to jednak nie byłoby zdolne do popełnienia takiego czynu, który na dni całe pozbawia zarobku biednego człowieka.«

»Żądaliśmy od redakcyi »Grazer Tageblatt« odwołania powyższej korespondencyi, jako nieprawdziwej, a to na tej zasadzie, że są świadkowie, którzy widzieli jak Niemcy (prawdopodobnie akademicy) byli sprawcami tej żakowskiej demonstracyi.

«Jest to już nie pierwszy wypadek, w którym w ten oburzający nas sposób jesteśmy tutaj przez niemieckie czasopisma zaczepiani. Ponieważ w ostatnich czasach częściej się to powtarzało, a słusznie obawiać się możemy, że powtórzenie podobnych korespondecyi w krajowych dziennikach szkodziłoby opinii naszej, prosimy o podanie niniejszego protestu naszego do publicznej wiadomości.«

Za wydział: Roman Brzozowski, prezes; Maryan Szydłowski, sekretarz.

Wiadomości ze świata.

O niemieckiej polityce kolonialnej.

Bardzo ostrej krytyce poddaje organ posła Eugeniusza Richtera »Freisinnige Ztg.« kolonialną politykę niemiecką, którą nazywa niedołężną, czego dowodem obecna wojna z murzynami, zupełnie niepotrzebna i narażająca kraj na ogromne wydatki. Koszta ekspedycyi aż do 1 kwietnia 1905 roku obliczono urzędowo na 87 milionów marek. Cóżby to za te pieniądze — woła »Freis. Ztg.« — można uczynić dla podniesienia kultury! Słusznie.

Odwołanie Leutweina.

Leutwein, gubernator obszarów niemieckich w Afryce objętych powstaniem, został odwołany, jak ogłasza »Norddeutsche Allg. Ztg.« Zastąpi go w zupełności jenerał Trotha, naczylny wódz wojsk niemieckich, w którym rząd pokłada zaufanie, że ostatecznie pokona zbuntowanych murzynów.

Mobilizacya w Rosyi.

Nadchodzące do Kopenhagi liczne i bardzo wiarogodne listy prywatne o mobilizacyi w Rosyi stwierdzają, że Rosya jest wprost przerażoną panującą powszechnie niechęcią do wojny.

Rząd nie odważy się na powszechną mobilizacyę, gdyż wtedy przyszłoby do ogólnej rewolucyi, a na jej stłumienie zabrakłoby wojska. Zresztą pytanie także, czy wojsko dałoby się wtedy użyć przeciw rezerwistom. Już teraz zachodziły wypadki, że żołnierze nie chcieli występować przeciw zapasowym, n. p. w gub. moskiewskiej wojsko połączyło sie z rezerwistami.

Tymczasem ros. ajen. telegraficzna donosi, że pogłoski o niepokojach w Charkowie są nieprawdziwe. Wiadomości o zaburzeniach w Warszawie z okazyi wyjazdu rezerwistów na plac boju zostały przesadzone. Rezerwiści byli tylko rozgoryczeni, że mają jechać w nieopalonych wagonach i uspokoili się, gdy ich zapewniono, że w Białymstoku otrzymają wagony ogrzane.

Włosi przeciw Niemcom.

Tryest, 14 listopada. W niedzielę odbyło się zwołane przez delegacyę municypalną m. Tryestu zgromadzenie reprezentacyi wszystkich miast włoskich w Austryi. Przyjęto jednomyślnie bez dyskusyi rezolucyę z protestem przeciw dokonanym w Insbrucku, a usiłowanym gdzieindziej atakom na Włochów. Uczyniono rząd odpowiedzialnym za zajścia w Insbrucku, oraz za to, co się jeszcze może wydarzyć, zanim spełnione będzie żądanie założenia uniwersytetu włoskiego w Tryeście. Członków zgromadzenia przyjął tłum zebrany przed ratuszem okrzykami na korzyść uniwersytetu włoskiego w Tryście.

Pola, 14 listopada. Wczoraj odbyło się w teatrze zgromadzenie zwołane przez studentów włoskich, na które przybyli przeważnie socyaliści. Uchwalono protest przeciw zajściom insbruckim i przeciw postępowaniu rządu, oraz żądanie utworzenia włoskiego uniwersytetu w Tryeście.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. W sprawie zwrotnych biletów kolejowych dla dzieci. Zdarza

---

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

18) Ciąg dalszy).

Punkt o godzinie jedenastej w bramę dziedzińca rahońskiego wjeżdżały dwie amazonki, za któremi podążał truchtem chłopak stajenny; jechał truchtem, bo jego koń nie mógł zdążyć w stępie z końmi obydwóch pań.

Jerzy i Oskar, którzy z okien bilardowego pokoju ujrzeli pierwsi ten wjazd amazonek, pospieszyli je przywitać na ganku. Rawicz z ciekawością objął wzrokiem nowych gości.

Pani Barańska, siedząc na koniu, przemówiła doń pierwsza:

— Nawet przedstawiać się nam pan już nie potrzebujesz; znam pana od dziecka, panie Jerzy; z matką pańską byłyśmy w przyjaźni jeszcze za naszych panieńskich czasów.

Jerzy, kłaniając się uprzejmie, podszedł bliżej i podał jej rękę, by pomódz jej zsiąść z konia; głos ten, drgający szczerością i otwartością, zrobił na nim jak najlepsze wrażenie.

Gdy już obie panie znalazły się na ganku, nastąpiła chwila milczenia; przez chwilę tę Rawicz bacznie przyjrzał się obu. Niezwykłe one robiły wrażenie; obie podobne do siebie, szczupłe i wiotkie, z twarzami wysuszonemi i opalonemi przez wiatry i słońce; córka tylko była słuszniejsza od matki, silniej zbudowana i bardziej koścista; na obu dość płaskich i niewyrazistych twarzach świeciły te same, duże, siwe, dziwnie poczciwie patrzące oczy.

— Spogląda pan na nas, jak na dziwadła — zaczęła pierwsza mówić pani Barańska, uśmiechając się przyjacielsko do Jerzego. — Ręczę, że musiał już pan słyszeć o naszych cudactwach. Ludzie nam przebaczyć nie mogą naszego zamiłowania w konnej jeździe.

Zapytany młody człowiek milczał; nie wiedział, co miał odpowiedzieć na to wprost i bez ogródek wypowiedziane pytanie; pani Barańska wydawała mu się z każdą chwilą bardziej sympatyczna.

— No, musimy ceremonię odbyć tu, zaraz na ganku — zawołała, zwracając się do córki. — Maleno, przedstawiam ci pana Jerzego Rawicza, syna mej najlepszej przyjaciółki, a twego ponoś rówieśnika.

Panna rozśmiała się swobodnie i wyciągając swą dużą, łosiową rąkawiczką okrytą rękę ku Jerzemu, rzekła:

— Witam pana, cieszę się z poznania go, choć nie wiem, czy pan również rad będziesz z zawarcia znajomości ze starą, ekscentryczną, brzydką i nudną panną.

— Odrazu poznaję, że panie nie Ukrainki; nasze panie nie umieją tak nieszczerze się przedstawiać. Wszakże wszystko, co pani tu powiedziała, nie jest prawdą — odrzekł Jerzy, ściskając przyjacielsko jej dłoń.

— Co do słowa prawda! Zobaczy pan. Właśnie, że szczerą jestem — odrzekła mu przez ramię panna, wchodząc w drzwi przedpokoju; tam czekały już obie domowe panie we wspaniałych, kosztownych tualetach.

Rozpoczęła się urywana, krótkiemi, ucinkowemi zdaniami prowadzona rozmowa. Jerzy w pięć minut poznał, że między Kozówką a Rahończą nie ma zupełnie sympatyi, że te panie mordują się nawzajem zachowywaniem, z konieczności stosunków sąsiedzkich. Z Oskarem i panem Józefem nowo przybyłe panie zupełnie nie były na stopie wojennej; przeciwnie nawet, istniał pomiędzy niemi jakiś węzeł wspólnej sympatyi, niby pokrewieństwa duchowego. Frania nie pokazywała się wcale.

Po trwającej pewno z kwadrans podjazdowej ogólnej utarczce na ostre słówka, towarzystwo rozdzieliło się na grupy; pani Barańska usiadła na urzędowej kanapie, pod dużem zwierciadłem i chińskim parasolem, obok niej rozlokowały się obie panie domowe, bawiąc ją kwaśno-słodką rozmową o bieżących sprawach; panna Malena, stojąc pod oknem, rozmawiała z panami o koniach. Staremu Rahońskiemu aż oczy się śmiały, potakiwał jej we wszystkiem i co chwila powtarzał:

— Zkąd się pani tego wszystkiego nauczyła? Zkąd! Zkąd!

— Nic nie umiem, panie Józefie. Nic! Niech mi pan wierzy!

— Niech no pani staremu wierzy — przerwał jej Rahoński, udając zagniewanego — powiadam pani, że z tych naszych młodych ludzi niema ani jednego, którvby się tak na porządnym koniu rozumiał, jak pani. Wodę im wozić za panną Maleną! Wodę! Wodę!

— Wodę! wodę! zawołali rozweseleni Jerzy i Oskar.

— Panowie, chodźmy do stajni! — zaproponowała panna, czująca się już w siódmem niebie.

— Oh! co to, to protestuję! — ozwała się poważnie pani Teresa. — Ma foi non! Za kwadrans podadzą śniadanie. Później dopiero możecie sobie iść, choć na całą godzinę do stajni. Nie rozumiem was. C'est affreux! ta stajnia.

— Mais pas du tout, c'est adorable! Niema milszego dla mnie miejsca, niż stajnia — zawołała z zapałem panna Barańska.

I nagle przerwała; na jej opalonej twarzy zjawił się przemijający szybko, lecz dziwnie ciemny rumieniec; korzystając z chwili, w której pan Józef i Oskar zbliżył się do kanapy, nachyliła się ku Jerzemu i szepnęła doń tak cicho, że ledwie zdołał dosłyszeć:

— Panie, u was tam na Ukrainie pewnie już francuzczyzna nie kwietnie. U nas jeszcze tylko w Rahończy, a to zaraźliwe.

Tak pani Teresa, jak i panna Lina zwróciły uwagę na tę cichą rozmowę między Jerzym i Maleną, spojrzały naprzód zjadliwie na rozmawiającą parę, później obrzuciły się nawzajem porozumiewającemi spojrzeniami i uśmiechnęły się złośliwie, niby mówiąc do siebie: »a widzisz, po co ona tu przyjechała«. Rozumiały się pomiędzy sobą wybornie. I Malena spostrzegła nieme to porozumienie, a w odpowiedzi zbliżyła się do reszty towarzystwa, usiadła z przesadną, komiczną powagą i rozpoczęła bardzo seryo rozmowę o ostatnich wypadkach i konstelacyach politycznych w Radzie państwa. Od czasu tylko do czasu z hamowanym uśmiechem popatrzyła na Jerzego; w jej jasnych, wesołych oczach czytał on wyraźnie: »nie można tu półgłosem rozmawiać, gotowi obmówić; muszę teraz to poprawić tą nudną i głupią rozmową«.

(Ciąg dalszy nastąpi)

się często, że kupuje się bilet zwrotny dla dziecka, które za kilka dni ma skończyć dziesiąty rok życia; zatem kupuje się półbilet, gdyż jak wiadomo, dzieci niżej 10 lat płacą za jazdę koleją żelazną tylko pół ceny. Nim atoli dziecko na ów bilet wróci z powrotem, skończy dziesiąty rok, jeżeli, jak wspomnieliśmy, bilet był zakupiony krótko przed ukończeniem dziesiątego roku. Zachodzi w tym wypadku pytanie, czy ten bilet jest jeszcze ważny, bo dziecko liczące ponad dziesięć lat winno płacić całą cenę jazdy. Otóż tu wyjaśniamy, że taki półbilet jest jeszcze ważny, gdyż rozstrzygającym w takiah wypadkach jest dzień zakupna biletu, a w tym dniu dziecko liczyło jeszcze niżej 10 lat.

— Listami gończymi ściga prokuratorya robotnika Jana Kuszewskiego ze Sośnicy, czeladnika szewskiego Józefa Lehra z Zawodzia i handlarkę psami Helenę Andrykiewicz za oszustwo i fałszowanie dokumentów.

— Mięso celem zapobieżenia zepsuciu wolno znosić na odpowiednie miejsce nawet w godzinach, w których sklepy są zamknięte z powodu nabożeństwe, w myśl § 105 c ustawy procederowej.

— Przed 5 miesiącami zbiegł z 63 pułku piechoty szeregowiec Jan Wieczorek i błąkał się po całym Śląsku, aż go w tych dniach schwytano i odstawiono do komendantury w Katowicach.

Mysłowice. Nowa podpora Vaterlandu powstała tutaj w postaci towarzystwa marynarki, którego przewodniczącym wybrano sędziego Daneila.

Brzezinka. W poniedziałek spalił się doszczętnie w Brzęskowicach drewniany dom robotniczy należący do hr. Thiele—Winklera. Przyczyny pożaru nie zbadano. Mieszkańcy domu, biedna rodzina robotnicza Jelonków, stracili większą część swojej niezabezpieczonej chudoby, przedewszystkiem zapas ziemniaków na zimę. — Biedny lud robotniczy musi się gnieździć w drewnianych budach, narażony na stratę swojej chudoby.

Król. Huta. Jak nierozsądne i niebezpieczne są niewczesne rubaszne żarty, dowodzi zaszły w tych dniach wypadek. W tutejszej hucie pewien robotnik skoczył »ze żartów« swojemu koledze z tyłu na głowę. Skok ten niespodziewany atoli miał ten smutny skutek, że zaskoczonemu robotnikowi zwichnięte zostały kręgi. Zaniechajcie niewczesnych żartów!

Bytom. Książkowy pewnej firmy bytomskiej wysłany został do banku z 40,000 marek, uważał atoli za pożyteczniejsze ulotnić się z powierzoną sobie sumą. Policya energicznie poszukuje niesumiennego młodzieńca.

Bytom. Na tutejszej kopalni pokaleczył się tak nieszczęśliwie górnik Krol, że mało jest nadziei utrzymania go przy życiu.

Kamień. Trzy blisko siebie stojące stodoły zapaliły się w niewytłomaczony dotąd sposób. Pożar był tak silny, że 11 straży ogniowych ze 160 strażakami nie zdołało uratować stodół.

Szarlej. W sobotę przejechała kolejka pewnego robotnika w stanie napitym; po opatrzeniu przez dr. Kowolika musiano go zawieźć do lazaretu.

Bobrek. Masarz Franciszek Kuczpiol nabył za 31 250 mk. majętność Karola Skrzypczyka w Rudzkiej Kuźni.

Miechowice. Pracująca na szybie Jana wdowa Sinkowa chcąc się ogrzać, zbliżyła się za bardzo do pieca, tak że zajęły się jej suknie i nieostrożna poparzyła się niebezpiecznie. Lekarz wątpi, czy Sinkowa wyzdrowieje.

— Niedaleko domów familijnych znaleziono w krzakach powieszoną dziewczynę N. Samobójczyni była w stanie błogosławionym.

Tarnowskie Góry. Hamulczy Kosmala spadł z mostu kolejowego przy wyjeździe do Miasteczka. Biedak złamał sobie przy tem nogę i odniósł rany na plecach.

Chropaczów. Wielkie nieszczęście spotkało 10 b. m. cieślę górniczego Jana Kalę. Przy pracy na kopalni »Śląsk« został Kala ciężko okaleczony spadającemi węglami, tak że musiano go odstawić do lazaretu w Król. Hucie, gdzie mu zaraz odjęto prawą rękę.

Zabrze. Podrobioną dwumarkówkę wstrzymano w obiegu w kantorze tutejszego kupca Nietchmanna.

Pilchowice. Podczas ostatnich roków sądowych załatwiono 18 spraw. Przyszły dzień sądowy odbędzie się 5-go grudnia.

Racibórz. W nocy z piątku na sobotę włamali się złodzieje do sklepu cygar Naumana przy ul. Dworcowej i skradli towaru za 150 m. W tym samym czasie skradziono w restauracyi S[illegible]gawy 200 mk. Kradzieże z włamywaniem jak widać bardzo się szerzą w naszem mieście.

— Niedawno okradziono kupca Kretschmera. Obecnie złodzieje zwrócili skradzione rzeczy. »Uczciwość« ta tłomaczy się prawdopodobnie tem, że nie mogli skradzionych przedmiotów zużytkować.

Maciewakrz. Dyrekcya towarzystwa zabezpieczenia od ognia w Berlinie udzieliła 25 marek nagrody tutejszej straży pożarnej za energiczną i skuteczną pomoc podczas pożaru w sierpniu br. w Pawłowie w powiecie raciborskim.

Lubliniec. Zamach dynamitowy?! Pod tym nagłówkiem donoszą niemieckim gazetom, że woźnica nadleśniczego Schöna z Koszyc znalazł w ogrodzie, w odległości 6 metrów od domu mieszkalnego paczkę, zawiniętą w papier pergaminowy a zawierającą także lont. Zaniósł paczkę do leśniczego, który od razu poznał się na niebezpiecznej zawartości paczki, która składała się z sześciu naboi dynamitowych. Na śledztwo w tej sprawie zjechali do Koszyc prokurator z Opola, sędzia Riesch i sekretarz sądowy Stoś z Lublińca. Jako znawcy występowali p. Eichert i pewien nadsztygar. Stwierdzono, że lont był zapalony ale nie dopalił się. — Mimo kilku rewizyi u podejrzanych właścicieli domów niczego nie wykryto.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Port Artura.

Londyn, 16 listopada. Od 6 b. m. nie ma żadnych urzędowych ani prywatnych autentycznych wiadomości o tem, co się dzieje pod Portem Artura. Wszystkie doniesienia — z wyjątkiem relacyi z 14 b. m. — oparte są na wymysłach Chińczyków. Teraz opowiadają oni, że w twierdzy przychodzi ciągle do rokoszów, gdyż żołnierze cierpiąc głód, nie chcą walczyć. Stössel zmuszony jest nie tylko często wydawać wyroki śmierci, ale kijami zniewalać żołnierzy do pozostawania w linii bojowej.

Obecnie rozsiewają Rosyanie pogłoski, że Japończycy zatruli wody w Porcie Artura.

Petersburg, 16 listopada. Korespondent »Birż. Wied.« telegrafuje z Czifu dnia 14 b. m.: Zajęcie fortu Iczan byłoby wielkiem sukcesem japońskim, ponieważ fort ten jest kluczem do wewnętrznych fortów obronnych. Dotąd jednak zajęcie tego fortu nie zostało potwierdzonem.

Bawiący tu Japończycy opowiadają, że Port Artura może się trzymać do stycznia. Według informacyi z pewnego źródła, jenerał Nogi jest niebezpiecznie chory.

Nad Szaho.

Petersburg, 16 listopada. Ros. aj. tel. donosi z Mukdenu: Admirał Skrydłów powrócił z Datzapu. Na wszystkich pozycyach panuje spokój. Kanonada ucichła. Onegdaj wieczorem Japończycy ustawili znaczną ilość dział oblężniczych.

Londyn, 16 listopada. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery lewej armii japońskiej z dnia 14 b. m., że oddział ros. kawaleryi zaatakował wczoraj Japończyków koło Likiatun, że jednakże został przez japońską kawaleryę z ciężkiemi stratami odparty. Rosyanie musieli wśród ciemności zbierać swych zabitych i rannych.

Londyn, 16 listopada. Biuro Reutera donosi z Mukdenu 13 b. m.: Rosyanie ostrzeliwali przez cały dzień dzisiejszy Japończyków, aby im przeszkodzić w robotach około obwarowania stacyi Szaho. Obie armie tak się ukryły za wzgórzami, że ogień zupełnie był bezskutecznym.

Kuroki.

Tokio, 16 listopada. Sztab jeneralny oświadczył, że wiadomość pochodząca ze źródła rosyjskiego o śmierci Kurokiego jest zupełnie fałszywą.

Ogólna mobilizacya w Japonii.

Londyn, 16 listopada. Donoszą z Tokio, że w Japonii zarządzono ogólną mobilizacyę, która w przeciągu miesiąca dostarczy przeszło milion żołnierzy i to przeważnie takich, którzy już służyli wojskowo. Część tych wojsk będzie wysłana dla wzmocnienia Oyamy, a część wyruszy przeciw Władywostokowi, którego oblężenie zacznie się najdalej w połowie lutego.

Pożyczka japońska.

Londyn, 16 listopada. Subskrypcya na nową japońską pożyczkę została wczoraj przed południem zamkniętą. Według dotychczasowych obliczeń pożyczka została 8- do 10-krotnie przekroczoną.

Neutralność Chin.

Londyn, 16 listopada. Biuro Reutera donosi z Mukdenu z dnia 13 bm.: Rząd chiński odmówił transportowania towarów przez Sinmintin do Mukdenu, powołując się na przepisy o kontrabandzie wojennej i o neutralności.

Defraudacya w rosyjskim „Czerwonym Krzyżu".

Berlin, 16 listopada. »Berl. Tagbl.« donosi z Petersburga, że w rosyjskim »Czerwonym Krzyżu« wykryto ponownie olbrzymie nadużycia, mianowicie defraudacya dochodzi do miliona, i to nie tylko w pieniądzach, ale nawet w ubraniach, które ofiarna publiczność złożyła dla żołnierzy na Dalekim Wschodzie.

Śledztwo w sprawie Hull.

Londyn, 16 listopada. Urząd handlowy rozpoczął wczoraj śledztwo w sprawie Hull. Jako zastępca rządu rosyjskiego był obecny dr. Wodhouse. Przesłuchiwano załogę flotyli rybackiej, która stanowczo oświadczyła, że na statkach nie było ukrytej amunicyi wojennej, ani też Japończyków i że te statki wogóle były za małe do celów wojennych.

Sprawy towarzystw.

Katowice. Zebranie towarzystwa gimn. »Sokół« w Katowicach odbędzie się w niedzielę dnia 20 b. m. o godz. 5 po południu, na które zaprasza

Czołem! Wydział.

Boguszowice. Towarzystwo kat. robotników pod op. św. Józefa odbędzie przyszłe posiedzenie w niedzielę dnia 20 bm po południu o godz. 3 w domu p. A. Reisa w Gotartowskiej hucie. Uprasza się wszystkich członków. równocześnie o punktualność co do ogółu naznaczonej godziny ze względu na krótkość dnia.

Zarząd.

Od Administracyi.

W. B. w Chorzowie. W tych dniach będziemy rozsyłać. Dopiero co nadeszły.

J. G. w Zaborzu. Widocznie zaszła pomyłka, którą zbadamy.

I. K. w Rozbarku. Poprosiliśmy agenta o wyjaśnienie.

Fr. A. w Unser Fritz. Pieniądze otrzymaliśmy i zaraz też przekazaliśmy. Zapytaliśmy się na poczcie, która też ostatecznie to ureguluje.

Nowo otwarto! Nowo otwarto!

Dom kupiecki J. Heimann

Rynek 21 parter i I. piętro **Gliwice** **Rynek 21** parter i I. piętro

w dawniejszym domu p. J. Grünbergera.

Nowe materye na suknie damskie

włochowate, szewioty i zybeline wielkie mieszane sortymenty metr **65** fen. do **2,75**

Jednokolorowe szewioty i kamgarny wszystkie nowe kolory sezonu metr **90** fen. do **3,75**

Materye na suknie kolory mieszane i w kratki, bardzo mocne i wypróbowane metr **75** fen. do **1,95**

Materye na kostyumy z przyprzędzoną podszewką metr **1,50** mk. do **3,00**

Modro-zielone materye fantazyjne nowe caro, paski i broché metr **90** fen. do **2,50**

Oddział specyalny

czarnych materyi na suknie cena **90** fen. do **7,50**

Materye na bluzki plaid, foulé, zibeline metr **60** fen. do **2,60**

Ogromny wybór towarów jedwabnych

na suknie ślubne

gładkie i z wzorami metr **1,75** mk. do **8,00** mk.

Aksamity bluzkowe, najmodniejsze desenie.

Bogato zaopatrzony skład

towarów płóciennych.

Wsypy, tylko wypróbowane gatunki w garniturach.

Linon, adamaszki i gradel na poszwy.

Poszwy

wązkie i szerokie, metr **30** fen. do **75** fen.

Drel i coeper na materace.

Wielkie zapasy

materyi obrusowych i ręczników

fabrykat Fränkla.

☛ Specyalny oddział ☚

na kobierce, chodniki, kołdry watowane, materye portyerowe, materye na meble, obrusy i linoleum.

Ogromnie niskie ceny! **Sciśle rzetelna usługa!**

Za darmo!

otrzyma Pan najładniejsze przedmioty

i tylko przez pilne zbieranie

czerwonych marek rabatowych.

Dla tego

nie potrzeba pieniędzy!

Proszę iść natychmiast po książkę do zbierania, którą rozdaje się gratis.

Schlesische Rabatt-Spar-Vereinigung

Rosenheim & Co.

Katowice, ul. Grundmanna 13. **Bytom,** Rynek 9/10.

Gliwice, ul. Dworcowa 11. **Racibórz,** ul. Panieńska 3.



Użytecznym

każdy dla gazety stać się może, jeżeli będzie namawiał współbraci do czytania, a gdy idzie po towar do kupca, powinien powoływać się na gazetę swoją, a w obecnej porze kupców zachęcać do ogłaszania w „Górnoślązaku".

?

Kto chce tanio i dobrze kupować nowe

pierze

darte i niedarte

lub także

gotowe pierzyny, **wsypy i poszwy,**

niech idzie do

największego śląskiego składu pierza

H. Herzberga w Zaborzu,

lub niech pisze o próby. **Odpłata dozwolona.**

Filie

w Katowicach

u pani Süssmann ulica Fryderykowska u Guss'a.

w Gliwicach

ul. Wilhelmowska 27 I.

Jest tam także zakład czyszczenia pierza.

Dom wysyłkowy

resztek

Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.

Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Dom,

stodoła, chlew i 7 morg. pola do sprzedania lub do wynajęcia w Zazdrości.

Paweł Mainka,

Lipiny, ulica Floryana.

Polska usługa.

23 lat na miejscu.



Miodownik

mistrz szewski

Katowice, ul Grundmanna 30

naprzec. kupca Fuchsa ma, jak znanem od wielu lat, najlepsze, najtrwalsze i najtańsze

obuwie wszelkiego gatunku

dla panów, pań i dzieci. **Prawdz. rosyjskie buty juchtowe para 18 mk. Polskie buty z cholew. para 12 mk.** Kalosze dla panów, pań i dzieci po zadziwiająco niskich cenach.

Reparacye dobrze i tanio w własnym warsztacie.

Kto lubi

delikatną białą twarz, młodociany, różowy wygląd, białą aksamitną skórę i olśniewającą piękną płeć, niech używa Radebeulskiego mydła:

„Steckenpferd-Lilienmilch"

od Bergmanna & Co, Radebeul-Drezno Jedynie prawdz. zn.: „Steckenpferd".

Po 50 fen. sztuka w Katowicach: w aptece miejskiej, aptece cesarza Wilhelma, Oskara Kiehlera, drogeryi E. Schulza, Em. Hellera, Emil Misera, w Bogucicach w drogeryi B. Długiewicza.

1000 świerczaków

zdatnych na hojenki na zbliżające się święta Bożego Narodzenia sprzeda po niskiej cenie

Piotr Cebula

w Sodowiu

(Sodow Kr. Lublinitz).

Służąca

znajdzie miejsce od zaraz lub od 1-go grudnia do małego gospodarstwa i dwóch dzieci.

Kwartalnie 30 mk. Koszta podróży zwracam.

W. Łaskowski

Berlin O., Grüner Weg 119.

Żelazne piece

długopalne (irlandzkie), oraz wszelkie inne gatunki żelaznych pieców ma zawsze w największym wyborze na składzie

S. Wrzeszinski, dawniej Igel

KATOWICE, ul. Grundmanna 1

Telefon nr. 209

Świeży kołacz i kreple

poleca w każdy targ

Edward Restel

ul. Grundmanna 34.

Palone świeże

kawy

wyśmienity gatunek

funt po 0,80, 1,00, 1,20, 1,40, 1,60, 1,80 mk.

Wyśmienite ruskie i chińskie

herbaty

funt po 1,60, 2,00, 2,40 i 3 mk.

poleca

Hermann Kalus

Laurahuta.

Przy odbiorze 5 funtów wszędzie **franko.**

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjna Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szedzielorz w Bytomiu